

Agent islamistów na straży bezpieczeństwa Niemiec

2 grudnia 2016

W Niemczech po ujawnieniu, że tamtejszy wywiad Verfassungsschutz (BfV) zatrudniał islamskiego „śpiocha”, wychodzą na jaw kolejne szokujące informacje.

Niemiecka opinia publiczna jest w szoku. Zdemaskowany agent BfV (odpowiednik naszej ABW), który potajemnie od miesiący pracował dla islamistów, występował równocześnie jako aktor w filmach porno dla gejów. Bulwersujące szczegóły z życia islamskiego agenta ujawniły jednak nie media niemieckie, lecz amerykański dziennik „Washington Post”.

Gazeta opisała, że śledczy podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanego Roque K. znaleźli liczne materiały pornograficzne z jego udziałem adresowane do homoseksualistów. Nie ustają pytania, jak mogło w ogóle dojść do zatrudnienia kogoś takiego w agencji stojącej na straży konstytucji.

51-letni obywatel Niemiec, z pochodzenia Hiszpan, miał wiosną tego roku zgłosić chęć współpracy z wywiadem. Weryfikujący jego kandydaturę agencji BfV nie dopatrzyli się niczego podejrzanego. Roque K. uchodził za przykładnego męża i ojca czwórki dzieci, zdyscyplinowanego pracownika jednego z banków. Nikt w jego otoczeniu nie podejrzewał, że mężczyzna przeszedł w 2014 roku na islam i miał ścisłe powiązania z lokalną islamską społecznością w Nadrenii. Jeszcze większym zaskoczeniem była jego aktywność produkcjach porno wideo.

W BfV zlecono mu monitorowanie środowisk muzułmańskich radykałów. Jednak zamiast obserwacji podejrzanych Roque M. sam, pod pseudonimem (nota bene takim samym, jakiego używał umieszczając w internecie swoje nagrania porno), nawiązywał kontakty z islamistami, którym oferował dostęp do poufnych materiałów wywiadu. Wpadł przez przypadek, gdy swoją pomoc w

tym względzie zaproponował partnerowi na czacie, jak się okazało innemu agentowi rozpracowującemu środowisko salafitów. Roque M. deklarował współpracę przy organizowaniu aktów terroru wobec „niewiernych”; chciał też ostrzegać „braci w Allachu”, gdyby groziło im rozpracowanie przez BfV.

Meżczyznę aresztowano w minionym tygodniu i osadzono w areszcie śledczym obawiając się, że będzie próbował zbiec do Syrii.

Szef Verfassungsschutz Hans-Georg Maaßen wyjaśnił na konferencji prasowej, że w tym przypadku radykalizacja była nie do wykrycia, gdyż agent-islamista nie wzbudzał najmniejszych podejrzeń, nawet wśród najbliższych: „Przecież nie możemy zajrzeć do głów naszych współpracowników” – skomentował blamaż swoich podwładnych, zapowiadając równocześnie zaostrzenie w przyszłości procedur „prześwietlania” kandydatów do służby.

Autorstwo: Agnieszka E. Wolska

Źródło: Euroislam.pl